

W dzisiejszym wydaniu „Il Romanista” opublikowano wywiad z Sebino Nela. Niegdyś obrońca Romy, a dziś komentator telewizyjny, podzielił się w nim swoją opinią o trudnościach Romy oraz pracy Luisa Enrique.

Luis Enrique jako trener.

SN: Sprawa jest prosta. Ja sądzę, że on żyje zgodnie ze swoimi zasadami. I ja nie mogę ocenić jego pracy. Nie widzę go w ciągu tygodnia, nie wiem, co robi na treningach i na co kładzie nacisk. Widzę tylko mecze w telewizji. Albo ewentualnie z kimś rozmawiam. I muszę powiedzieć, że wszystkie wypowiedzi, jakie słyszałem na jego temat, zawsze były pozytywne. Jeśli, na przykład, ustawia Lamelę jako wysuniętego napastnika, a nie pomiędzy pomocą i atakiem, to pewnie robi to dlatego, że w czasie tygodnia nie przekonały go inne rozwiązania. A więc, w tej roli, woli tego gracza, a nie innego. Ja nie krytykuję bez podstaw. Wierzę, że we wszystkich sytuacjach, w rodzinie, podobnie jak w pracy czy polityce, ważne jest przede wszystkim zrozumienie. Ja też widzę, że pojawiają się bardzo krytyczne głosy. I że niektórzy spodziewali się czegoś innego. Ale osobiście byłbym bardziej ostrożny. Wiem, że drużyna szanuje i ceni pracę, która jest wykonywana. Że piłkarze dzielą wizję piłkarską trenera. A więc, w tym roku ważne jest, żeby dalej pracował. A dopiero potem, od przyszłego sezonu, będzie można zobaczyć coś więcej.

Słowa Sabatiniego.

SN: To opinia dyrektora sportowego, który pomyślał w taki sposób z powodów, które sam zna. I dobrze, że o tym mówi. Także dlatego, że oglądanie meczu z boiska pozwala ci lepiej zobaczyć występ, zarówno jednostek, jak i kolektynu. Powtarzam, że zauważyłem pewien niepokój w drużynie, wywołany przez przeciwnika, i że może niektórzy piłkarze nie wytrzymali mentalnie. Może się przecież zdarzyć, że w danym dniu piłkarz, którego masz przed sobą, nie pozwala ci zrobić tego, co potrafisz i co wielokrotnie robiłeś dobrze w innych sytuacjach. I wtedy może się zdarzyć, że się rozładujesz...

Kłótnia między Osvaldo i Lamelą.

SN: W takich przypadkach trzeba zrozumieć, co się właściwie stało. Pozytywem jest, że się o tym mówi. Ale normalne jest też, że na koniec meczu, przy wielkiej presji, stresie i zmęczeniu, może się komuś wymknąć o jedno słowo za dużo. Słowo,

którego nawet nie chciałbyś powiedzieć. Oczywiście, jeśli dochodzi do rękoczynów... Zobaczymy teraz, co zrobi klub. Czy uzna za słuszne wykluczyć go z kadry, czy ukarać w jakiś inny sposób? Podejście wobec piłkarza, który się tak zachował, będzie ważnym sygnałem dla wszystkich. Żeby wszyscy zachowywali się w odpowiedni sposób.

Następny mecz.

SN: To będzie tydzień pełen pracy, jak wszystkie inne, bo Romę czeka mecz z bardzo trudnym przeciwnikiem. Sądzę, że ważne będzie skupienie tylko na tym. Na zaangażowaniu, na treningu i na samym meczu. Jeśli chodzi o zgrzyty z Udine. To tylko chłopcy. Sądzę, że już mają za sobą ten epizod i się pogodzili. W sumie nie dramatyzowałbym. To się zdarza, nie jest tak poważne. Zdarza się w każdej drużynie na świecie.

Autor: kaisa